



Google Grafika

Jedna z egzaminatorek prychnęła poprawiając sweter. Mężczyzna w okularach zignorował to.
- Zajmuje się tobą ciotka. Ellen Sacrified, tak? Według dokumentów, swojego brata odnalazłaś około rok temu. A o swoich nadnaturalnych zdolnościach dowiedziałaś się kilka miesięcy później?
Oz skinęła głową.
- I chodziłaś wcześniej do zwykłej szkoły dla ludzi bez nadnaturalnych zdolności?
Oz ponownie skinęła głową.
- Nie uważasz, że może być ci ciężko nadrobić zaległości?

Zimne powietrze raz po raz owiewało jego policzki targając odrobinę za długie włosy. Ciężkie, zimowe buty zostawiały na śniegu głębokie ślady. Z ust leciała para - było dość zimno, ale przynajmniej nie padał śnieg. James wciąż nie mógł się opanować. Jego wściekłość odrobinę zmalęła, ale nadal miał same najgorsze myśli. Wiedział, gdzie zmierza? Tak. W Crooked było tylko jedno miejsce, do którego mógł się udać. I już był niedaleko. Wystarczyło otworzyć drzwi.



Google Grafika



Google Grafika

Stała naprzeciwko egzaminatorów z lekko drżącymi nogami. Wiedziała, że z testu pisemnego dostała maksymalną liczbę punktów. Zaszła już tak daleko. Nie mogła się poddać. Przecież była dobra. Mimo to, srogie miny tych ludzi sprawiały, że była bardzo niespokojna.

- Więc... Ozirine Morgan - zaczął starszy mężczyzna w okularach. - Dlaczego chcesz się tu uczyć?
- Chcę poszerzać swoje horyzonty - powiedziała Oz. - Chcę umieć więcej. Być silniejsza.
Egzaminator uniósł brew. Nie miała pojęcia, co w tej chwili myślał. Wstrzymała oddech na chwilę. Nie wiedziała, jakiej odpowiedzi oczekują.
- Wiem, że twoi rodzice zostali zabici. Nie robisz tego dla zemsty?
- Pokonaj albo bądź pokonany - odpowiedziała.

- Chciałbym się widzieć z Alexandrem Morganem
- powiedział James do stojącego za barem potężnego, tysego mężczyzny o nieco groźnej twarzy.
- Już wołam - odparł tamten. James usiadł na wysokim stołku i zaczął stukać paznokciami o blat. Po chwili przyszedł młody mężczyzna w wieku najwyżej dwudziestu pięciu lat w T-shircie z nadrukiem zespołu rockowego.
- Co jest, James? - spytał nieco zaskoczony. - Dawno cię nie widziałem. Będzie już kilka lat. Urosłeś.
- Tak. Ty się nie zmieniłeś. Ale zmienimy temat. Przyszedłem tu z konkretnego powodu. Pamiętasz może moich rodziców?

Z cyklu: Refleksja i Twórczość. Opowiadanie - I miejsce w XVI Dzielnicowym Konkursie Literackim "Mafia słowa"

- Pamiętam. To ci konserwatyści? Co głosili swoje poglądy, że tylko ludzie obdarzeni mogą mieć władzę a zwykli nie powinni nawet się do nich porównywać i mają żyć w niewiedzy?
 - Tak - powiedział niechętnie chłopak.
 - Co z nimi? Umarli? - Alex zrobił niepewną minę.
 - Nie. Gdyby umarli, nie miałbym z nimi tyle problemów - podrapał się po głowie. - Nawet nie pamiętam, czy to ja uciekłem, czy oni mnie wyrzucili.
 - Naprawdę? - Alex westchnął ciężko. - A o co poszło?
 - Nie chcę o tym gadać... - odwrócił wzrok. - Ale mam sprawę. Proszę, pozwól mi się tu zatrzymać na chwilę. Raczej nie mam dokąd iść - potarł dłońią czoło. - Początek roku za dwa tygodnie. Tylko na ten czas. Bo potem wrócę do Akademii Parasola.
 Alex zamyślił się na chwilę.
 - Jasne. Tylko będziesz musiał któregoś dnia wziąć zmianę. Kelnerki chorują, nie ma kto ich zastępować. Mam nadzieję, że nie rozpraszasz się tak łatwo, jak kiedyś. I nie jesteś tak nieodpowiedzialny. I...
 James już nie słuchał, tylko uśmiechnął się z ulgą.



Google Grafika

- Dostałam się! Dostałam! - Oz niemalże tańczyła z radości. - Byłam na liście przyjętych! W pierwszej dziesiątce - wyszczerzyła zęby. Po chwili, obok swojego brata, zauważyła kogoś nieznanego w koszulce kelnera Cold Paradise. Przekrzywiła głowę. - Kto to?
 - To James - przedstawił go Alex. Chłopak skinął głową do dziewczyny i wrócił do przecierania ścierką szklanek. - Jest jednym z Uzdolnionych. I będzie tu pracował. I mieszkał. W sensie, że wynajmuje jeden z pokoi na górze. Będziecie chodzić do tej samej szkoły. Skoro się dostałaś... - odchrząknął.
 - O. Cześć. Jestem Oz - uśmiechnęła się zwracając do Jamesa.
 - Miło cię poznać. Jesteście parą? Bo skoro dopiero zaczynasz szkołę, to jest to trochę... - uniósł brew.
 - Jesteśmy rodzeństwem - wyjaśniła Oz.



Google Grafika

- Alex. Wydaje mi się, czy ty przypadkiem byłeś jedynakiem? - zapytał.
 - Byłem, od roku nie jestem. Zresztą... Długa historia.
 - Wiesz, jestem bardzo ciekawy... - zaczął James odkładając ścierkę na bok.
 - To tak jak ja twojej historii - odgryzł się Alex. James wrócił do przecierania szklanek.
 - Może jednak wrócę do swojej roboty... - mruknął.
 Oz wzruszyła tylko ramionami nie mając pojęcia, o co im chodzi.

 - Jaka jest szkoła? - zapytała Jamesa Oz. W Cold Paradise nie było zbyt dużego ruchu. Jedynie kilkoro ludzi jedzących romantyczną kolację lub pijących piwo w kameralnej atmosferze.
 - Mówiłem ci już. Dość duża. Jakoś sobie poradzisz. Po tym, co opowiadałaś...
 - Mam nadzieję - Oz uniosła kącik ust. W ciągu ostatniego tygodnia lepiej poznała James'a. I lubiła go. Uwielbiał żartować, czym różnił się od jej brata, który ostatnio ciągle był poważny. Może nawet mogłaby nazwać James'a przyjacielem?
 Następnego dnia, ubrani już w szkolne czarne swetry i spodnie poszli do podziemi metra, przez które można było się dostać do Akademii Parasola.
 - Oddychaj - powiedział James z obojętną miną. - Bo siniejesz. Będziesz wyglądać jak jakiś zombie i z miejsca cię zaatakują - uśmiechnął się złośliwie, a Oz zmierzyła go swoim najmroczniejszym spojrzeniem.
 Podróż zajęła tylko kilka minut i już wkrótce stali przed żelaznymi wrotami Akademii Parasola.



Google Grafika

WWW.JUNIORMEDIA.PL

Z cyklu: Refleksja i Twórczość. Opowiadanie - I miejsce w XVI Dzielnicowym Konkursie

Literackim "Magia słowa"

- A te wrota wyryli paznokciami uczniowie, którzy dostali karę. Widzisz te białe plamy? To krew istot nadnaturalnych zalana kwasem utrwalającym - powiedział głosem znawcy James.

- Co? - Oz nagle stanęła spanikowana. Normalnie nigdy by się na to nie nabrała, ale tego dnia jej mózg funkcjonował wyjątkowo chaotycznie. O ile w ogóle funkcjonował.

- Wyluzuj. To tylko ptasie kupy. Ptaki uwielbiają tą bramę - poklepał ją po ramieniu i poszedł dalej. Oz od razu go dogoniła.

- Gdzie ja mam iść? Co mam robić? - szarpnęła lekko za rękaw jego swetra.

- Nie panikuj. Bo ucierpi mój sweter. Tutaj się rozdzielamy. Widzisz te przejścia? - wskazał na przejścia w kształcie łuków, nad którymi błyszczały witraże - każdy w innym kolorze. - Idź przez zielone. To pierwszoklasiści. Na razie - powiedział i przeszedł przez przejście z niebieskimi witrażami.

Nareszcie wracała. W dłoni ścisnęła swój nowy plan lekcji. Dwa metry dalej siedział James. On swój plan lekcji trzymał pomięty, na dnie kieszeni. Rozmawiał z kolegami rozluźniony. Oz siedziała zgarbiona. Starła się, żeby jej nie zauważył. Nie był sam o była przerażona perspektywą kontaktu z nieznajomymi. I tak nawet nie znała Jamesa na tyle długo, żeby móc podawać się za jego przyjaciółkę. Cóż... Połowę najgorszego ma już za sobą. Został tylko pierwszy dzień w szkole i dalej jakoś przeżyje. Chyba.



Google Grafika



Google Grafika

Oz westchnęła powoli i głęboko. Znajdowała się na czymś w rodzaju skwerku, jednak przez to, jak okazało się, prezentował się budynek, miała wrażenie, że znajduje się na dziedzińcu zamku. Mijało ją wiele osób. Niektórzy pewni siebie i spokojni, jak James, niektórzy nieco przestraszeni, a niektórzy znudzeni.

- Świeże mięsko! - usłyszała za plecami. Wtedy bez zatrzymywania się ruszyła w stronę zielonego przejścia. Pomyślała, mogłaby walczyć z najgroźniejszym demonem świata, byleby tylko nie stawiać czoła nowej szkole i nowym ludziom, co od zawsze było dla niej najgorszym koszmarem.

Mimo wyszukanego, zamkowego stylu architektonicznego całego budynku szkoły, klasy w środku wyglądały całkiem normalnie, choć przytulnie. Usiadła w ostatniej ławce przy oknie. Widok, jaki tam zobaczyła był naprawdę piękny. Na dole znajdował się zielony pagórek, którego szeroka powierzchnia była otoczona drzewami. Według planu to tam miały odbywać się treningi sprawnościowe.



Google Grafika

Z cyklu: Refleksja i Twórczość. Opowiadanie - I miejsce w XVI Dzielnicowym Konkursie Literackim "Mada słowa"

Oz nienawidziła wf-u, ale zajęcia sportowe z elementami różnych magicznych sztuczek? Ciekawe...

- Cześć - usłyszała głos blisko niej. Odwróciła się. Obok niej siedziała teraz dziewczyna o ciemnorudych włosach. Lekko się uśmiechała. - Jestem Kanon.

- Cześć. Oz - odmachnęła jej nieśmiało. Nastąpiły cztery sekundy niezręcznej ciszy.

- Też chodzisz do pierwszej klasy? - Oz desperacko starała się znaleźć temat do rozmowy, ale dopiero po fackie zorientowała się, co palnęła. Zaprzagnęła zapaść się pod ziemię. Kanon uśmiechnęła się.

- Ale masz zabawną minę. Nie martw się, jak chcesz, to możemy trzymać się razem i to ja będę gadać - powiedziała. Oz nie wiedziała, czy był to sarkazm, czy nie. Ale chyba mówiła poważnie - Też tu nikogo nie znasz?

- Jak widać... - mruknęła. Przemiłczała to, że jakiś czas temu poznała Jamesa. - Nie jestem w tym za dobra. Znaczący w rozmawianiu z ludźmi.

Kanon skinęła głową.

- Wydaje mi się, czy grałaś kiedyś na basie w Cold Paradise?

- Hmm... Tak. Basistka miała uraz i musiałam ją zastąpić. To lokal mojego brata.

- Serio? To miejsce jest niesamowite - otworzyła szerzej oczy.

- A ty znasz tu kogoś? - kontynuowała Oz.

- Niestety. Moją siostrę. Shannon. Shanon i Kanon. Czy nie zabawne? - prychnęła. - Nienawidzę jej. To już nawet nie jest kłótnia pomiędzy rodzeństwem... Na szczęście jest w innej klasie. No, ale nieważne. Cieszę się, że cię poznałam - uśmiechnęła się.

Schodząc na zajęcia sztuk walki zauważyła Jamesa. Miał poważną minę i rozmawiał z jakimś swoim przyjacielem. Już miała przejść bokiem, ale usłyszała, o czym rozmawiają.

- Więc uciekłeś z domu, tak? James, to dumny pomysł.
- Ale ci ludzie dyskryminują osoby bez nadnaturalnych zdolności! Jak tak dalej pójdzie, to będą przewodzić jakiejś organizacji zabijającej zwykłych, niewinnych ludzi!
- I uciekłeś tylko dlatego, że jak byłeś mały, to rodzice zabronili ci się bawić ze zwyczajną osobą?
- Może i byłem mały, ale to była moja najlepsza przyjaciółka! Więcej jej nie zobaczyłem. Takich rzeczy się nie wybacza.
A, więc dlatego James uciekł? Myślałam, że był to raczej błahy powód. Oddaliła się szybko. W końcu nie miała zamiaru podsłuchiwać dalej czyichś sekretów.

Kiedy wróciła do domu, w jej pokoju, na łóżku leżała mała, puszysta kulka, a obok niej kartka. Ku jej zdziwieniu kulka się poruszała. Dotknęła jej. Kulka podskoczyła, a Oz ujrzała nieco przestraszony, uroczy pyszczek. Dziewczyna uśmiechnęła się.
- Od teraz nazywasz się Fluffy - przekrzywiła głowę. - Cześć Fluffy. Jestem obdarzona nadnaturalnymi zdolnościami, a i tak nie umiem nawet zwyczajnie z kimś porozmawiać. Od teraz chodzę do Akademii Parasola. Tam wszyscy mają te zdolności i nie mam żadnej przewagi. Ale nie poddam się - szepnęła. Uniosła kota do góry, a kartka spadła z jej łóżka. Wylądowała napisem do góry.

"Poradzisz sobie - musisz tylko znaleźć kogoś takiego, jak Ty"

Autor: WG

Zródło zdjęć: Google grafika



Google Grafika



Google Grafika